Poczta

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 14 czerwca 1925 r. Nr. 24.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pieśń o Opatrzności Boskiej.

Opatrzny Boże na niebie i ziemi!
Znać to, żeś Ojciec, my dziećmi twemi!
Codzień Ci jakieś powinniśmy dzięki,
Za dar widomy, z niewidomej ręki.
Słońce i księżyc za Pana cię znają,
I zawsze ci się najlepiej sprawiają,
Dzienną i nocną odbywając strożą:
Ma im być dobrze, bo tak dawno służą!
Ty Opatrznością Twoją nieodwłoczną
Ubogiej ziemi dajesz barwę roczną;
Ziarno wśród mrozu grzejesz parą tajną,
I siłę jego umacniasz rodzajną!...
Do Ciebie, czy głód, czy cierpi pragnienie,
Oczy podnosi wszelakie stworzenie;
Twoim nakładem, z twej jedzą komory,
Wszystkie powietrzne, ziemne, wodne twory!
Podróżny twoją ręką prowadzony,
Na dobrą drogę wyjdzie obłądzony!
Twojem staraniem zguba nam się wróci:
Bo żal ci, gdy się twój człowiek zasmuci.
Dajesz pogodę i deszcz w swojej porze,
Bydlętaś nasze zrachował w oborze!...
A gdy o każdem pamiętasz stworzeniu,
I dzieci nasze znasz po ich imieniu.
Opatrzny Boże na ziemi i niebie,
Nie odstępuj nas w wszelakiej potrzebie,
Bo gdy co zrobim naszą tylko siłą,
Zaraz to poznać, że Ciebie nie było.

Franciszek Karpiński.

Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce.

3)

Przy wyborach 4 maja 1924 r. lista polska osiągnęła w Niemczech 114,495 głosów (listy Serbów łużyckich i Duńczyków, ktòrzy z Polakami tworzyli blok: 10.826 i 7.632). Konstytucja niemiecka wymaga 60.000 głosów w jednym okręgu wyborczym dla przejścia przy wyborach pierwszego deputowanego z listy danej partji. Ponieważ głosy polskie były zbyt rozproszone i w żadnym okręgu nie osiągnięto wymaganej liczby 60.000 głosów, Polacy nie mają posła do Reichstagu. Okrąg, w którym lista polska osiągnęła najwięcej głosów, a mianowicie 49.259, to okrąg Opolski. Natomiast w sejmie pruskim Polacy mają dwóch posłów pp. Baczewskiego i Klimasa, gdyż tam liczba głosów wymaganych w jednym okręgu wyborczym na pierwszego posła jest 40.000. Dawny poseł p. Sierakowski piastuje urząd prezesa Związku Polaków w Niemczech. Liczba głosów polskich w stosunku do liczby ludności polskiej jest niezmiernie niska.

Trzy przyczyny tłumaczą ten smutny fakt. Wszystkie władze moralne: ksiądz katolicki, pastor protestancki, nauczyciel szkoły początkowej pracują z zapałem i poświęceniem, by wyrwać z duszy Polaka uczucia narodowe i wpoić w niego wstręt do wszystkiego co polskie. Można wymienić w Nadrenji, gdzie życie polskie rozwija się pod opieką władz nie-niemieckich, kilku księży katolickich, Niemców, którzy się z tej ogólnej zasady wyłamali, niepodobieństwem jednak byłoby znaleźć takich księży w innych prowincjach niemieckich. Na Gornym Śląsku, na Warmji i na Powiślu jest kilku księży katolickich patrjotów polskich, bardzo źle widzianych przez wyższe władze duchowne i nieustannie prześladowanych. Pastorzy z pomocą nauczyciela i żandarma zdołali wpoić całej ludności charakter nieufny, skryty, zamknięty. Nauczyciele szkół początkowych są wszyscy bez wyjątku wybierani z elementów najwięcej wrogo usposobionych dla Polski. W niewielu szkołach początkowych, w których nauczyciel zmuszony jest uczyć polskiego, stara się go uczyć o ile można najgorzej i jak najprędzej wpoić w swych uczniów obrzydzenie do przedmiotu, który wykłada. Prowincje w znacznej części zaludnione przez Polaków, mianowicie: Prusy Wschodnie i Gorny Śląsk, są zalane prawdziwemi armjami dobrze uzbrojonemi i dobrze zorganizowanemi, a ukrywającemi się pod postacią towarzystw sportowych. Noszą one nazwy: Hilfsbund, Heimatsbund, Orgesch, Hacken-Kreuzler, Stahlhelm i t. d. W części członkowie ich rekrutowani są z ludności miejscowej, gotowej do stawienia się na każdy rozkaz i w części z najemnych żołdaków. W samych tylko Prusach Wschodnich siłę tych armij obliczają na 65.000 ludzi. Zasadniczą i główną ideją ożywiającą te organizacje jest bezprzykładna nienawiść do Polski, chęć zgniecenia jej, nadzieja zemsty. Jenerałowie czynnej służby robią przeglądy tych wojsk, wygłaszają publicznie mowy, w których nawołują do walk z Polską. Wodzowie tych pułków, które są tajne tylko dla cudzoziemców, umieli im zapewnić najzupełniejszą bezkarność. Polowanie na Polaków jest dozwolone. W podobnych wypadkach nigdy policja nie wykryje złoczyńców, żaden sąd ich nie ukarze. Każde polskie zebranie wyborcze, każda mowa polska, każda manifestacja zbiorowa życia polskiego staje się polem dla działań tych szaleńców; każdy Polak, który bierze udział w życiu publicznem, jako Polak, jest wystawiony na niebezpieczeństwo nieustanne. Zemsta może nie być doraźna. Członkowie rozmaitych Orgeschów mają jeden cel przed sobą — polowanie na Polaków, mogą wybrać chwilę najodpowiedniejszą. Trzebaby tomy całe wydać, by opisać czyny i metody tajnych organizacyj zbrojnych niemieckich w prowincjach sąsiadujących z Polską. W tych warunkach akcja wyborcza jest niezwykle trudna, a danie głosu na kandydata Polaka jest bohaterstwem, szczególnie, gdy trzeba głosować w okręgach, gdzie Polaków jest mało. Odwaga wojsk niemieckich szła zawsze w kierunku odwrotnym do sił nieprzyjacielskich.

Prof. Jerzy Kurnatowski.

Kancjonały na Mazurach i Slasku.

Do najważniejszych kancjonałów, używanych prawie powszechnie u wszystkich ewangelików polskich, należał Kancjonał Toruński, dzieło Piotra Artomiusa, czyli Kresichleba, który zmarł w Toruniu w r. 1609, jako kaznodzieja przy kościołach Marji i Jerzego. Pierwsze jego wydanie z nutami, wykonanemi przez Adama Freitaga, profesora przy gimnazjum w Toruniu, pojawiło się w r. 1578, ostatnie, obejmujące 563 pieśni z 347 melodjami, pochodzi z r. 1672. Zbory reformowane i czeskie używały osobnych kancjonałów: Walentego Brzozowskiego, wydanego w Królewcu r. 1603 i psalmów Macieja Rybińskiego, wydanych w Gdańsku r. 1646. Poprzednio jednak, bo już w r. 1558, pojawił się psałterz Krakowski, w którym znajduje się piękna pieśń o winnicy, przełożona przez Trzanowskiego.

Kancjonał Toruński dał więc podstawę do kancjonałów, które już od r. 1670 zaczęły się pojawiać na Slasku Większa liczba kancjonałów wychodziła szczególnie w Prusach Wschodnich, w dzisiejszych Mazurach pruskich. W r. 1684 wychodzi kancjonał w Królewcu, wydany przez Fryderyka Moritzfelda i Jerzego Skrockiego, który także miał za podstawę kancjonał Toruński. Wydanie to pomnożone i poprawione Jana Jakóba Greabera, kaznodzieję przy kościele polskim w Królewcu, wyszło znów w r. 1708, a obejmowało 628 pieśni i zostało wprowadzone do większej części zborów w Prusach Wschodnich. Ostatecznie jednak wyszedł kancjonał zrewidowany przez Samuela Tschepiusa, kaznodzieję i superprezbitra w Działdowie w r. 1732. Na wzór kancjonału niemieckiego D. Rogalla z r. 1731, wydał Jerzy Wasciański, pleban w Niborku, przy pomocy Chrystjana Haberkanta, lektora polskiego gimnazjum w Toruniu, kancjonał, który za przywilejem królewskim wyszedł w r 1741 u drukarza Jan Hartunga p. t. „Nowo wybrany Kancjonał Pruski, zawierający w sobie wybór pieśni starych i nowych“. Kancjonał ten w licznych późniejszych wydaniach pomnożony i poprawiony, obejmuje dziś 904 pieśni.

(D. c. n.)

Piosenka ludowa.

— A ty moją musisz być,
Wolą moją uczynić.
„A ja twoją nie będę
Kole Ciebie nie siędę.“

— A ja się zrobię dębem i jaworem,
Wrosnę ja u twej matki dworem.
„A ty moją musisz być,
Wolą moją uczynić.“

— Ma moja matka takowe topory
Co wycinają dęby i jawory.
„A ja twoją nie będę,
Kole ciebie nie siędę.“

— A ja się zrobię lelujowym kwiatkiem
Wrosne ja u twej matki w sadku.
„A ty moją musisz być,
Wolą moję uczynić.“

— Ma moja matka takowe pielaczki,
Co wyrywają lelujowe kwiatki
„A ja twoją nie będę,
Kole ciebie nie siędę.“

— A ja się zrobię złotym pierścieniem,
Potocze ja się ubitym gościńcem.
„A ty moją musisz byc,
Wolą moją uczynić.“

— Mają ludzie sokołowe oczy
To i zobaczą gdzie się pierścień toczy
„A ja twoją nie będę
Kole ciebie nie siędę.“

— A ja się zrobię drobniuchną rybeczką,
Popłynę ja bystruchną wodeczką
„A ty moją musisz być,
Wolą moją uczynić.“

— Ma moja matka takowe siateczki,
Co wyławiają te drobne rybeczki.
„A ja twoją nie będę,
Kole ciebie nie siędę.“

— A ja się zrobię świecącym kaczorem
Będę pływala z rankiem i wieczorem,
„A ty moją musisz być,
Wolą moję uczynić.“

„A wy matulku, pieczcie kołacze,
Niech się ten hultaj więcej nie kołacze.
Już ci jego muszę być,
Wolę jego uczynić.“

13) # Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy“.

Często też opanowywały jego dusze złe przeczucia, często przychodziły mu na myśl prorocze słowa: „Postanowiłem ich pszczołami pożyteczności i utwierdziłem na progu ziem chrześcijańskich, ale oto powstali przeciw mnie. Bo nie dbają o dusze i nie litują się ciał tego ludu, który z błędu nawrócił się ku wierze chrześcijańskiej i ku mnie. J uczynili z niego niewolników i nie nauczając go przykazań Bożych i odejmując mu Sakramenta Święte, na większe jeszcze piekielne męki go skazują, niż gdyby był w pogaństwie pozostał A wojny toczą ku rozpostarciu swej chciwości. Przeto przyjdzie czas, iże wyłamane im będą zęby, i będzie im prawa ręka ucięta, a prawa noga im ochromieje, aby uznali grzechy swoje“.

Mistrz wiedział, że owe wyrzuty, które tajemniczy głos uczynił Krzyżakom w objawieniu świętej Brygidy, były słuszne. Rozumiał, że gmach, zbudowany na cudzej ziemi i cudzej krzywdzie, wsparty na kłamstwie, podstępie, srogości, nie może się długo ostać. Bał sie, że podmywany od lat całych krwią i łzami, runie od jednego uderzenia potężanej ręki polskiej; przeczuwał, że wóz, który ciągną rozhukane konie, musi skończyć w przepaści, więc starał się, aby przynajmniej godzina sądu, gniewu, klęski i nędzy przyszła jak najpóźniej. Z tej przyczyny pomimo swej słabości, w jednem tylko stawiał niezłomny opór swym dumnym i zuchwałym rajcom: oto nie dopuszczał do walki z Polska. Próżno zarzucano mu bojaźń i niedołestwo, próżno pograniczni komturowie parli wszelkiemi siłami do wojny. On, gdy ogień miał już, już wybuchnąć, cofał się zawsze w ostatniej chwili, a potem Bogu czynił dzięki w Malborgu, że mu się udało miecz podniesiony nad głową Zakonu zatrzymać.

Ale wiedział, że do tego przyjść musi. Więc owo przeświadczenie, że zakon stoi nie na prawie Bożem, ale na nieprawości i kłamstwie, i owo przeczucie bliskiego dnia zguby czyniło go jednym z najbardziej nieszczęsnych ludzi w świecie. Byłby niechybnie dał życie i krew, gdyby mogło być inaczej i gdyby czas był jeszcze zawrócić na prawą drogę. ale sam czuł, że już nie czas! Zawrócić — toby znaczyło oddać prawym posiadaczom całe ziemie żyzne, bogate i pochwycone przez Zakon od Bóg wie jak dawna, a z niemi razem mnóstwo miast tak bogatych, jak Gdańsk. I nie dość! To znaczyło wyrzec się Żmujdzi, wyrzec się zamachów na Litwe, włożyć miecz do pochwy, wreszcie całkiem wynieść się z tych krain, w których Zakon nie miał już kogo nawracać — i osiąść chyba znów w Palestynie, lub na której z wysp Greckich, aby tam Krzyża od prawdziwych bronić Saracenów. Ale było to niepodobieństwem, gdyż równałoby się wyrokowi zagłady na Zakon. Ktoby się na to zgodził? i jakiż Mistrz mógł czegość podobnego zażądać? Konradowi von Jungingen zawłóczyła sie cieniem dusza i życie, ale człowieka, któryby z podobną rada wystąpił, on pierwszy skazałby, jako pozbawionego zmysłów, na ciemną izbę. Trzeba było iść dalej i dalej, aż do dnia, w którym sam Bóg kres zaznaczy.

Więc szedł, ale w duszncj trosce i smutku. Włos na brodzie i skroniach już mu się posrebrzył, a bystre niegdyś oczy pokryły się do połowy ociężałemi powiekami. Zbyszko ani razu nie dostrzegł na jego twarzy uśmiechu. Oblicze Mistrzowe nie było groźne ani nawet chmurne. było tylko jakby zmeczone jakiemś cichem cierpieniem. W zbroi, z krzyżem na piersiach, w środku którego był w czworokącie czarny orzeł— białym wielkim płaszczu, również przyozdobionym krzyżem, czynił wrażenie majestatu i smutku. Konrad niegdyś wesoły był i kochał się w krotofilach, a i teraz nawet nie usuwał się od wspaniałych uczt, widowisk i turniejów—owszem sam je wyprawiał, ale ani w natłoku świetnego rycerstwa, które przybywało w gości do Malborga, ani w zgiełku radosnym, wśród huku trąb i szczęku oręża, ani przy pucharach przepełnionych małmazją—nie rozweselał się nigdy.

(D. c. n.)

Sprawy polityczne.

Polska. Sejmowa Komisja Reform Rolnych na posiedzeniu z dnia 4-go bm. obradowała nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Przyjęto kolejno artykuły, traktujące o parcelacji, dokonywanej przez instytucje, upoważnione do parcelacji zarówno gruntów państwowych, jak i gruntów prywatnych, działu o pomocy finansowej dla nabywców parcel, wreszcie działu, dotyczącego sprzedaży ziemi przez ordynacje i majoraty.

— P. Minister spraw wewnętrznych Ratajski podał się do dymisji.

Niemcy. Nota francuska, która będzie wysłana do Berlina za kilka dni, stwarza system dla ugruntowania pokoju europejskiego. Treść tej noty będzie ogłoszona po doręczeniu jej Niemcom. Warunkiem nowego systemu, proponowanego przez Francję, jest wejście Niemiec do Ligi narodów, czego Niemcy życzyły sobie oddawna i co zostaje im ułatwione przez nowe propozycje.

Francja. Lotnicy francuscy zaatakowali Marokańczyków, zadając im ciężkie straty w ludziach, które 250 zabitych i 300 rannych. Dzięki energicznie prowadzonym operacjom, uwolniono od nieprzyjaciela okolice Ahmar.

Kłajpeda pod opieką Litwy. Zakończone rokowania finansowe kłajpedzko-litewskie nie doprowadziły do porozumienia. Kłajpeda żąda większego udziału w dochodach celnych i pokrycia niedoborów budżetowych. Delegacja litewska przekazała do rozstrzygnięcia tę sprawę prezydentowi ministrów. Dyrektorjat kłajpedzki zwrócił się do Kowna z prośbą, aby rząd kowieński jaknajprędzej określił swoje stanowisko co do gospodarczego i finansowego położenia Kłajpedy.

Chiny. Wrogi ruch przeciwko Europejczykom wzmaga się z [illegible] chwilą. Ma on charakter nacjonalistyczny, przyczem komuniści usiłują go wyzyskać dla swoich wywrotowych celów. Podburzanie więc mas robotniczych odbywa się przez przywódców dwu wręcz krańcowych kierunków politycznych. Na ulicach Szanghaju patrolują automobile pancerne. W dzielnicy, zamieszkanej przez Europejczyków, przyszło do krwawych starć. Sytuacja jest bardzo poważna. Dwa angielskie krążowniki zawinęły do portu z 6 tysiącami żołnierzy.

RZECZY CIEKAWE.

Na czem człowiek spędza życie. Uczony wiedeński, prof. Wiktor Hoeffert, zadał sobie trud obliczenia, na czem człowiek spędza życie i doszedł do wniosku, że człowiek 72-letni spędził: na spaniu 23 lata 4 miesiące; na pracy 19 lat 8 miesięcy, na rozrywkach 9 lat 8 miesięcy; na jedzeniu 6 lat 2 miesiące, na podróżach 6 lat. Pozatem przez 4 lata chorował, a 2 lata czasu zabrało mu strzyżenie, golenie i inne zabiegi toaletowe. Razem 70 lat 10 miesięcy. Jak zatem widać, prof. Hoeffert zarezerwował jeszcze rok i 2 miesięce na — drobne wydatki.

Niespodziewany powrót zaginionego podróżnika. W tym samym czasie kiedy w Norwegji Amundsen szykował się do podróży, Danja święciła powrót nieoczekiwany jednego ze swych obywateli, p. Piotra Freuchena, który w roku 1919 wyruszył na wyprawę do Grenlandji, celem zbadania tej ogromnej wyspy północnej, prawie tak wielkiej, jak cała Europa, której tylko brzegi są bliżej znane. Freuchen, według pogłosek, miał zginąć z głodu i zbyt wielkich mrozów, panujących w północnej części wyspy.

I oto teraz okazało się, że odważny podróżnik nietylko nie zginął, lecz wraca szczęśliwie do ojczyzny po siedmioletnim pobycie wśród lodów. Historja tych lat, spędzonych pod biegunem da się streścić w następujących słowach. Zaskoczony przez głód w zimie 1919 r. dotarł on ze swoimi eskimosami do brzegu wschodniego Grenlandji, w nadziei odnowienia zapasów mięsa polowaniem na foki. Wkrótce jednak foki opuściły te miejsca i cała wyprawa musiała głodować wśród śniegów i lodów. Piotr Freuchen nie dał jednak za wygraną. Wraz ze swą załogą i rodziną (ożeniony z eskimoską miał z nią dwoje dzieci) desperadzko skierował się on w prostym kierunku na wschód, i przebywszy po lodzie zatokę Baffina dotarł do ziemi ks. Wilhelma, będącej częścią północną ogromnego pustego lądu Baffina (na północ od wybrzeży Ameryki Północnej). Tam na północy żył jak Robinson Cruzoe. Była tu duża obfitość zwierzyny: renifery, lisy, białe zające, gęsi itp.; zaopatrzył więc obóz w mięso i skóry na odzież. Upływały najpierw miesiące, potem zaczęły upływać lata, a los wygnańca nie uległ zmianie. Ląd odwiedzany od czasu do czasu przez wielorybników, lub traperów, był przez długi czas zapomniany i nikt nie mógł ujrzeć sygnałów wzywających pomocy. Dopiero w październiku zeszłego roku zauważył te sygnały kapitan Peterson, który na swoim skunerze „Sokongen" powrócił z północnej ekspedycji. Pomoc przyszła w porę. Siły i zdrowie Freuchena były na wyczerpaniu, był on już częściowo kaleką, gdyż z powodu mrozów stracił palce u nóg. „Sokongen" wziął na swój pokład dwunastu członków ekspedycji i pożaglował do Szkocji. Stąd z portu Aberdeen Freuchen udał się wraz z rodziną do ojczystej Danji, gdzie zgotowano mu serdeczne i owacyjne przyjęcie.

Z kraju i ze świata.

Pan Prezydent Wojciechowski w Pawłowie. Dzień 22. maja 1925 r. był dla Pawłowa najradośniejszym dniem, jaki wioska ta przeżywała pod rządami odrodzonej Ojczyzny. W dniu tym zaszczycił wioskę swemi odwiedzinami p. Prezydent Naj. Rzeczypospolitej. Wśród miłego blasku słońca majowego, nadjechały o godz. w pół do 2-giej samochody, wiozące przedstawiciela Polski i jego licznąświtę. Przybyły szeroką szosą od strony Chojnika i zatrzymały się przed barjerą nad granicą polsko-niemiecką, znajdującą się na szosie Pawłów — Międzybórz. Tu powitali p. Prezydenta urzędnicy celni i policja graniczna, poczem samochody zawróciły z powrotem od granicy do wioski Pawłów. Minąwszy wspaniałą bramę tryumfalną na wstępie wioski, zatrzymały się samochody w środku tejże, przed szkołą powszechną. Na dziedzińcu szkolnym, udekorowanym zielenią i chorągiewkami oczekiwały na powitanie dostojnego gościa wydziały gminne z rozlicznych wiosek, towarzystwa: „Rolnicze" i „Jedność", dzieci szkolne i duchowieństwo ewangelickie. Wysiadającego p. Prezydenta powitali zebrani licznemi okrzykami: „niech żyje". Poczem przystąpiła dziewczynka szkolna Augustyna Gąsiorkówna, powiedziała rzewny wiersz powitalny i wręczyła p. Prezydentowi bukiet kwiatów. P. Prezydent uścisłał czule główkę dziewczynki witającej go, a następnie jak ojciec troskliwy szedł do każdego wydziału gminnego pytając się każdego sołtysa o powodzenie i o stosunki gospodarcze wioski; mówił z przedstawicielami towarzystw, a następnie wysłuchał mów powitalnych wypowiedzianych przez ks. pastora Hoffmanna, przez ks. super. Klawittera i prezesa Zw. Tow. Rolniczych Freitaga. Ks. pastor Hoffmann pierwszy raz publicznie mówił w języku polskim. P. Prezydent zapewnił go o tem, że w Polsce mają zagwarantowaną swobodę wszystkie wyznania i narodowości. Gwarancje zapewniają i Konstytucja i tolerancyjny charakter Polaków wszystkim ludziom dobrej woli, a więc pokój ludziom dobrej woli. Ostatnie słowa t. j. „pokój ludziom dobrej woli" powtórzył p. Prezydent dwa razy. Chór dzieci szkolnych śpiewał pieśń: „Kochajmy się bracia mili", zaś Tow. „Jedność" śpiewało dwie pieśni. Z dziedzińca szkolnego wstąpił p. Prezydent ze świtą do szkoły i przysłuchiwał się lekcji, którą prowadził nauczyciel Jan Mrozik. Na wieczną i miłą pamiątkę dla szkoły wpisał pan Prezydent do kroniki szkolnej co następuje. „22./V. 25. Byłem na lekcji", poniżej podpis „St. Wojciechowski". Podczas opuszczania szkoły przez wysokiego gościa grały dzieci szkolne marsza na piszczałkach i bębnach. Żegnany gromkiemi okrzykami „niech żyje", wszedł p. Prezydent do samochodu i odjechał w dalszą podróż.

Wizyta p. Prezydenta zrobiła na ludności pogranicza nadzwyczaj doniosłe wrażenie. Przekonała ona mieszkańców sąsiadujących z nieżyczliwymi, odwetem grożącym Niemcami o tem, że Polska dba równo o dobro wszystkich obywateli, bez względu na to, czy oni mieszkają w głębi kraju, czy na pograniczu. Najbardziej zaś zachwycała ludność swoboda i serdeczne interesowanie się p. Prezydenta dolą obywateli. Nie jednemu przypominały się przeżyte pod zaborcami sztywne i nieprzystępne odwiedziny przedwojennych władców, które się z ojcowskiemi odwiedzinami naszego kochanego p. Prezydenta równać nie mogą.

Ostrów. Piorun na ołtarzu. Podczas burzy, jaka przechodziła nad tutejszą okolicą, grom uderzył w kościół, podczas, gdy przy ołtarzu odprawiał mszę św. proboszcz ks. dr. Działowski. Na szczęście pożaru nie wzniecił, żadnej większej szkody nie wyrządził, ale uderzywszy naprzód, jak stwierdzono, w wieżę kościelną, dostał się do wnętrza kościoła

przez chór, a następnie uszedł po przewodzie elektrycznym, prowadzącym do plebanji i organistówki; po drodze jednak uraził ks. proboszcza stojącego przy ołtarzu w prawą rękę, uderzył lekko w patenę, którą trzymał w ręku i osmolił obrus ołtarza. Ks. proboszcz przerwał mszę św. i udał się do zakrystji. Urażenie ręki okazało się jednak tylko lekkiem, tak, że po chwili mógł wrócić do ołtarza i mszę św. dokończyć.

Chojnice. (Ponowny najazd niemieckiego samolotu) W ub. sobotę nad Chojnicami powtórnie unosił się samolot, najprawdopodobniej niemiecki, który następnie odleciał w kierunku granicy niemieckiej. Ciągłe te najazdy poczynają nas naprawdę niepokoić i byłoby dobrze, aby odnośne władze w tym kierunku wydały jakieś oświadczenie. Coby to był za wrzask ze strony władz i gazet niemieckich, gdyby tak polski samolot pojawił się na niemieckich Kresach?

Z Łodzi. Pomyślną wieść przesyła nam Łódź mianowicie, że liczba bezrobotnych w okręgu łódzkim zmniejsza się coraz bardziej.

Parlamentarzyści angielscy w Polsce. Przybyła do Polski wycieczka parlamentarzystów angielskich. Polska swym wysiłkiem w kierunku uzdrowienia swego pieniądza zadziwiła cały świat, zwłaszcza, że zrobiła to bez obcej pomocy. Obecnie zmaga się z trudnościami gospodarczemi. I nie lepiej jest w Anglji. Tylko, że trudności ich gospodarcze są odmiennej natury. Nie mają gdzie sprzedawać swych wyrobów. Anglicy interesują się życiem gospodarczem Polski we własnym interesie, niewątpliwie pomyśleć muszą i o jej stosunkach politycznych na terenie międzynarodowym.

W 100-letnią rocznicę śp. Andrzeja Cinciały, notarjusza w Cieszynie. Dnia 8 czerwca 1825 r. upływa 100 lat, jak w Kozakowicach Górnych urodził śp. Andrzej Cinciała, jeden z pierwszych szermierzy sprawy narodowej na Śląsku.

Jubileusz polskiego „Kancjonału" na Śląsku. W bieżącym roku przypada 100-rocznica urodzin ks. Jerzego Heczki, autora pierwszego polskiego śpiewnika kościelnego, t. zw. „Kancjonału" na Śląsku Cieszyńskim z r. 1865.

Z za kordonu

Olsztyn. Bicie dzieci za polską mowę. „Gazeta Olsztyńska" z dnia 27 b. m. donosi: „Przyszła dziś do redakcji pisma naszego wdowa Białkowa z Ługwałdu z córką dorosłą i synem 11-letnim Wszyscy skarżyli się, że nauczyciel Lingnau bije chłopca Józefa Białka, że go targa za uszy i daje mu szturchańce pod brodę. Nauczyciel dnia pewnego słyszał podczas pauzy w szkole mowę polską i pytał się dzieci, kto mówił po polsku. Dzieci powiedziały, że uczynił to Józef Białek. Nauczyciel chwycił go za uszy i zaczął kręcić, chłopiec twierdzi, że podniósł go za uszy z ziemi w górę. Nauczyciel obrzucał także chłopca wyzwiskami w rodzaju „verdammtes Luder" i mówił także o zakładzie poprawczym. Chłopiec czyni wrażenie bardzo dobre. Mówi dobrze po polsku. Na uszach ma ranki, a pod uszami na szyi na prawej stronie twardy gruczołek wielkości małego orzecha. Chłopiec nie uskarżał się w domu ze strachu. Matka i siostra dowiedziały się od innych o tresowaniu chłopca".

Lokaut na Śląsku Niemieckim. Na Śląsku Niemieckim wybuchły zażarte walki zarobkowe. W samym Wrocławiu 10.000 robotników metalowych straciło pracę z powodu lokautu W innych miejscowościach Dolnego Śląska zostało zlokautowanych 12.500 robotników. W przemyśle drzewnym panuje podobna sytuacja. Zwolniono tam około 10.000 robotników.

Ze świata

Kryzys i bezrobocie w Zagłębiu Ruhry. Większość towarzystw węglowych postanowiła personel zmniejszyć, koncern Stinnesa zwolnił już 3000 robotników, a inne towarzystwa mają zamiar niebawem zwolnić 6500 robotników. 8 miljonów ton węgla leży na zwałach i zachodzi konieczność dalszego ograniczenia produkcji. Właściciele kopalni w Ruhrze organizują dwa syndykaty wewnętrzny i zewnętrzny, których głównym celem będzie likwidacja zapasów węgla. Konkurencja węglowa angielsko-niemiecka wchodzi w coraz to ostrzejsze okresy.

Poznali się na komunistach. W czasie przyjęcia ciała dyplomatycznego na dworze w Tokio zdarzył się charakterystyczny incydent. Poseł amerykański, który w czasie przyjęcia miał stać obok posła sowieckiego Koppa, zamienił miejsce z posłem brazylijskim, poseł zaś belgijski oświadczył mistrzowi ceremonji, że Koppowi nie poda ręki. Po przyjęciu na dworze Kopp składał wizyty całemu korpusowi dyplomatycznemu, ale ani poseł amerykański, ani belgijski i brazylijski wizyty jego nie przyjęli.

Poradnik gospodarski.

Kapusta. Roślina ta lubi ziemię gliniastą dobrze ugnojoną i dość wilgotną, ale na każdej się udaje (z wyjątkiem kredowej), byle nie żałować nawozu i polewania po przesadzeniu. Miejsce na kapustę przeznaczone lepiej przeorać w jesieni, zwłaszcza ziemię gliniastą, a na wiosnę przed samem sadzeniem przekopać lub przeorać powtórnie i dobrze wygnoić nawozem mieszanym, flance rozsady wybierać starannie, gdyż są między niemi takie, które nie mają t. zw. serc, łatwe do odróżnienia i te nigdy w główki się nie zawiążą. Na placu równym i w miarę wilgotnym, sadzić pod sznur rzędami, dając pół metra odstępu między flancami i co parę metrów przydeptując trochę szerszą uliczkę do chodzenia. W miejscu bardziej wilgotnem robią się grzędy na półtora metra szerokie z wysypanemi bróżdami w kierunku spadu idącemi i sadzi się kapustę w 3 rzędy, obsadzając jeszcze na około grzędy rzepą lub brukwią, te dwie jarzyny i na placu równym lepiej jest sadzić z kapustą współrzędnie; będziemy mieli podwójne zbiory bez szkody dla roślin, które rosnąc odmiennie z kapustą, wzajemnie sobie nie przeszkadzają. Przy sadzeniu dobrze jest korzonki flanc moczyć w nawozie bydlęcym, przytem każdy korzonek paznokciami przyciąć, skracając go bowiem nie zaginamy przy sadzeniu, co bardzo jest szkodliwem dla rośliny; a zarazem zmuszamy do wydania więcej drobnych korzonków, które do wzrostu kapusty wiele się przyczyniając.

Przy niewielkiej uprawie, zwłaszcza kapusty alzackiej t. zw. centnarowej, robią w ziemi duże otwory; a napełniwszy je do połowy przegniłym nawozem trochę z dobrą ziemią zmieszanym, sadzą flance z przyciętym korzonkiem i dobrze polewają, wskutek takiej uprawy olbrzymie głowy wyrastają. W ciągu lata kapustę trzeba parę razy opielać i obsypywać przynajmniej raz jeden z wycinaniem jej można się wstrzymać do późnej jesieni, gdyż małych przymrozków się nie boi.

Najlepsze odmiany są: Duża i mała Yorkska, bardzo wczesna i Alzacka centnarowa, do wielkiej uprawy doskonała. Czerwona Erfurtska, wczesna i duża Erfurtska, późniejsza, kapusta Medyolanska, trochę fryzowana i Medyolańska, cnotliwa (de Vertus) bardzo duża i doskonała do większej uprawy. Do rodzaju kapusty zaliczyć można: Kalarepę, brukiew, kapustę brukselską, które sieją się tak samo w inspekcie ciepłym, żeby mieć wczesne, a w głuchym późniejsze i wysadzają się tak samo jak kapusta na grzędy, lub też bróżdy niemi obsadzać (jak wyżej) zwłaszcza brukwią i rzepą.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Bendlinowi w Suwałkach. Pieniądze otrzymaliśmy — dziękujemy.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdzie zbożowej w Warszawie płacono w dn. 12 czerwca za 100 kilo — żyto pomorskie i poznańskie gwarant, 30.— zł. Pszenica kongresowa 38.50. Pszenica wielkopolska i pomorska 34.—36.— Jęczmień browarny wielkop. 29.— Fasola biała 50.— Makuchy rzepakowe 23.00. Owies pomorski i wielkopolski 29.—31 Mąka żytnia 43 —Otręby żytnie 22.00, pszenne 22,50. Seradela 12.— Peluszka 27,50 Rzepak 49.00

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Woja 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.